

Poznań, Poznań i po Poznaniu

Kilka słów ode mnie

Impreza fantastyczna, mnóstwo znanych z gazet brydżowych twarzy. O dziwo sporo naprawdę przyciągających oko kobiet, a już szczególnie Turczynki – palce lizać. Polacy całkiem nieźle, no i najbliższy sercu Kraków ma też swoich medalistów. Niezawodny Olek Jezioro z Russyanem w seniorach pokazali kto tu rządzi. Pięknie wystąpiła niezwykle sympatyczna para Wala – Stasica przywożąc brąz w teamach seniorskich. Tu dodam, że znakomita rozgrywka Jacka Stasicy trafiła nawet do biuletynu – brawo!! W open też możemy pochwalić się pewnym sukcesem gdyż w ostatnim piątkowym turnieju pocieszenia zwanym dla podniesienia rangi „consolation” (zawsze to lepiej brzmi ☺) para Stopa i Latawiec zdobyła 3 miejsce.

Kilka słów o organizacji. Było nieźle, mimo, że taka impreza to moloch jak cholera. Wszystko w tempie, zmiany szybkie obyło się bez pokrzykiwania na graczy. Jeden kamyczek, może kamyk, no może całkiem duży głaz muszę wrzucić do ogródka organizatora. Uroczystość dekoracji zwycięzców teamów to był totalny niewypał, wręcz poszedł bym dalej i określił jako skandal. W trakcie odbywania się normalnej gry w konkurencji open postawiono z boku stół z zakąskami (mini) i kilkoma butelkami wina. Wszyscy wstaliśmy od stolików, przecież niektórzy po to przyjechali żeby zobaczyć Rodwella czy innych tuzów, a tu sędziowie zaczęli nas zaganiać do gry??? Grać się nie dało bo prowadzący dekorację uzbrojony był w bardzo dobrze działający mikrofon z porządną aparaturą wzmacniającą. Hałas na sali był przepotężny. Z dekoracją wyszło jak zawsze – chcieli dobrze (jak mniemam) a wyszło jak zawsze, czyli byle jak. Okropność. Wystarczyło dekorację zrobić 15 minut później, zaraz po zakończeniu sesji.

Niestety mam jeszcze jeden całkiem spory kamień do krakowskiego ogródka. Na temat zachowań brydżystów przy stole i obok po rozegraniu rozdań, napisano już mnóstwo. Apele o kulturę padają z każdej strony. I niestety jest grupka do której żadne apele nie trafiają. Piotr Stopa i Kazek Latawiec, którzy sprawili miłą niespodziankę zajmując 3 miejsce w „cosolation”, w życiu codziennym są ludźmi z którymi można całkiem normalnie rozmawiać, we wcześniejszej fazie rozgrywek, gdy szło im mocno pod górkę, dali koncert beznadziejnego zachowania. Obcokrajowcy patrzyli ze zdumieniem, my z zażenowaniem. Dobrze chociaż, że ci z zagranicy nie rozumieli polskiego, bo określenia padające podczas „wymiany poglądów” nie nadają się do powtarzania. Mam do obu kolegów prywatny apel. Zaprzeście na jakiś czas grać ze sobą. Po pewnym czasie każdy z Was mocno znieświeżony nowymi partnerami dojdzie do wniosku, że ten stary partner mimo, że (to oczywiste ☺) nie jest geniuszem, to jednak jest i tak najlepszy ze wszystkich. I może łatwiej będzie powstrzymać się od nieciekawych zachowań. Brydż krakowski zyska. Dodam jeszcze, że na naszym podwórku jest jeszcze kilka osób nie potrafiących na sobą zapanować. Warto by sędziowie częściej sięgali po żółte kartki, a czasem i po czerwone.

Kilka słów o moim i Kazka Chłobowskiego występie. Graliśmy bardzo nierówno. Mimo to do awansu do finału A zabrakło nam raptem poł maksa, czyli jedno rozdanie w którym znieśliśmy „jajko” przynieść na 60%. Powiem tylko, że na sumieniu mieliśmy grę w splintera, grę w pięciokarta gdy z boku był dziewięciokart i parę innych podobnych kwiatków. Wnioski wyciągnijcie sami.

Ja wyciągnąłem jeden wniosek z tego pięciodniowego maratonu – 250 rozdań. Na długim dystansie wystarczy nie znosić kalafiorów (patrz wyżej), mieć odrobinę fartu, i wynik przyzwoity musi być.

Trochę fartu mieliśmy. Zaraz na początku graliśmy na kol. Jelenia któremu partnerował nasz Arcymistrz Galaktyczny Andrzej Wilkosz ☺.


Rozdanie

♠ Kx
♥ xx
♦ Kxx
♣ W107542

♠ Wxxxxx
♥ ADx
♦ Dxx
♣ x

♠ ADx
♥ KW
♦ AW9
♣ AKD9x

♠ 95
♥ 1098742
♦ 10852
♣ 8



W Jeleń	N Kazek	E Andrzej	S Ja
-	-	2 trefl	pas
2NT ?	pas	3NT	pas
4 pik ?	pas	4NT	Pas
5 kier ?	Pas	5NT	pas
Pas	pas		

Jak widać 6 pik i 6NT były absolutnie z góry a 13 lew wypadało na udanym impasie K pik. I co? Czy moglibyśmy coś na to poradzić? Nic, absolutnie nic a tak całkiem niespodziewanie dostaliśmy prawie maksa. Trzeba mieć trochę szczęścia ☺. Wszystko byłoby znakomicie gdybyśmy w podobnym stylu nie podarowali tak wiele.

Tak czy inaczej na mistrzostwa warto było pojechać. Drugie w naszym kraju będą za kolejne 16 lat. Wiadomo czy będę pamiętał jak się nazywam ☺ - czas leci.

Tadek Biernat

e-mail: bigraph@interia.pl